TYGODNIK

WILEŃSKI

Ner 168.

Dnia 15 Sierpnia 1820 roku v. s.

LUDWIK I.

Przezwany dobrowolnym.

Panowanié Ludwika, stawia nam widoczny obraz nieszczęść na iakie się naraża monarcha słaby, szkrupulatny, obowiązków tronu dla klasztornych praktyk zaniedbuiący, nieumieiący rozrużnić prawdziwych praw kościoła, od niesprawiedliwych pretensyy niektórych iego ministrów. Będąc królém Akwitanii za panowania Karola W. swégo oyca, okazał się walecznym, szlachetnym, gorliwym i łaskawym; lecz niewieścia łagodność uczyniła go igraszką dworzan, a nieoświecona skłonność do nabożeństwa, natchęła mu żądzę, iak wielu innym tego czasu monarchóm, do zastania mnichém. Rady i przykład oyca, nauczyły go panować: lecz skoro tego przewodnika utracił; wnet się obłąkał. Piér-

wszy błąd popełnił, oddalaiąc od swéy łaski dwóch braci, w których iego poprzednik zaufanie pokładał: iednym z nich, był Adelard opat Korbii (de Corbie) drugim sławny hrabia Wala, który, w zakonnym habicie, stał się iego nieprzyiacielém. Lecz daleko większy błąd popełnił, dzieląc królestwo między synów i przybieraiąc towarzysza do cesarskiéy korony.

Karol W. dał w téy mierze przykład, mniéy wprawdzie niebezpieczny wówczas, bo umiał do posłuszeństwa naginać, a nawet mianował iednego z synów cesarzém, po śmiérci dwóch iego braci, przez co, ustała obawa złych następstw z zazdrości wyniknąć mogących, co sam skutek usprawiedliwił. Przeciwnie zaś, postępek Ludwika, miał nieszczęśliwé skutki, których się spodziewać należało. Zwoławszy parlament w Akwisgranie ogłosić kazał, że przybierał do cesarskiéy korony, starszégo syna Lotera, którego królém Akwitanii czynił; Pepina drugiego syna, i Ludwika starszégo ze dwóch, królém Bawaryi. Cesarz tén, osłabiaiąc swą władzę, przyczyniał sobie niewdzięczników; nadto, ściągnął na siebie nieprzyiaciela, którego bunt surowie ukarany, stał się zrzódłem wszystkich nieszczęść.

Bernard król włoski, rościł prawo do cesarskiéy korony, iako synowiec, po star-

szym bracie, Ludwika Dobrowolnego. A że się wyniesienié Lotera sprzeciwiało iego widokóm, znamowy z niechęconych biskupów, zebrawszy woysko podniosł sztandar buntu przeciw swému stryiowi, który nie tracąc czasu, buntownicze iego zamiary wniwecz obrócił; zdradzili go sami podżegacze do buntu; woysko bez bitwy opuściło. Rzucił się Bernard do nóg stryiowi prosząc o przebaczénié, lecz pod sąd oddany i na śmiérć skazany został. Cesarz zamiast kary śmiérci, kazał mu i iego stronnikóm, prócz biskupów przez wzgląd na kapłański charakter, oczy wyłupić, z czego Bernard umarł, a królestwo włoskié do korony przyłączone zostało.

Chociaż Ludwik osobiście winnych niesądził; chociaż wyrok śmiérci wydany na oczywiście występnego synowca, na utratę oczu odmienił; wyższé duchowieństwo i mnisi, którzy słabym monarchą rządzili, wmówili mu gwałtowné zgryzoty: znali bowiem ile religiia mogła nadać im władzy nad umysłém słabym, nieznaiącym iéy ducha, i polegaiącym ślepo, zwłaszcza przy niespokoyności sumnienia, na ich radach. Zaięty śpiewaniém psalmów i xiąg pobożnych czytaniém, karmił w sobie dręczący szkrupuł, który go do tego przywiodł stanu, iż zapomniał co swéy dostoyności, co interesóm korony był winien. Jakoż,

zgromadza ieneralny zjazd w Attyni (Attigni), oskarża się o śmiérć Bernarda, oddalénie kilku partykularnych osób, i wpakowanie do klasztoru trzech naturalnych synów Karola W.; wysyła do nich z prośbą o przebaczenie; prosi biskupów, żeby go do publicznéy pokuty przypuścili. Krok tak hazardowny, zdawał się wówczas mieć dobre skutki. Jakoż, lud się z tego przykładu zbudował, biskupi go pochwalili. Lubo gorliwość Ludwika co do reformy, wzbudziła gniew duchowieństwa; słabość tego monarchy, przez którą duchowna władza wzrost brała, była prawdziwym iego tryumfém.

Używali téy okoliczności papieże na swą przewagę. Stefan V. osiadł na apostolskiéy stolicy, nie czekaiąc cesarskiego zezwolenia, i kazawszy Rzymianóm wykonać przysięgę wierności, udał się do Francyi, gdzie mu cesarz z wielką pokorą upadł do nóg, iak niegdy Adryan papież Karolowi W. uczynił. Paschalis I. następca Stefana, nie miáł równie względu na prawa cesarza przy swéy elekcyi na rzymskiégo biskupa; a gdy i Eugeniiusz II. poszedł zatym przykładem; Loter, przybrany do cesarskiéy korony, mocno się na to uskarżał, i odnowił zwyczay posyłania do Rzymu urzędników (*missi dominici*), z poruczéniém weyrzenia w publiczné sprawy.

Z resztą Eugieniiusz zachował się względem Fracyi, w okoliczności bardzo delikatney, z tém samém umiarkowaniém, iak Adryan I. Za odnowieniém się sprzeczki względem obrazów, zebrani w paryżu biskupi, potępili cześć, którą im, inne kościoły Francyi, wyrządzały. Nie potępił Eugeniiusz, ani tych biskupów, ani ich pism potwarżliwych; nie nakazywał posłuszeństwa niceńskiemu Soborowi; przytłumił niezgodę, przez swe umiarkowanie i rostropność, iedyny podobno sposób unikniénia odszczepieństwa.

Tymczasém Ludwik dążył śiepo do zguby. Judyta Bawarka, druga iego żona, kobiéta dumna, intrygantka, i wątpliwéy sławy, powiła mu syna imieniém Karola, którego, dział potomstwa z piérwszego łoża, zdawał się wyłączać od sukcessyi. Potrafiła w to Judyta, iż nietylko Ludwik, ale i Loter, który miał osobisty interes nie dozwalać podziału, zgodził się na ustąpienie Karolowi części państwa w naysmutnieyszych okolicznościach, przez co, mnóstwo niechętnych, zaczęło robić przeciw cesarzowi intrygi.

Sławny Wala, niegdy przemożny u dworu Karola W. Obywatel, śmiały w przedsięwzięciach, miany za świętego, zostawszy opatém Korbii, wyrzucał publicznie i obraźliwie cesarzowi, iego postępki. Przy-

iął Ludwik naganę z taką pokorą, iakoby sám Wala mieć był powinien, i na większą swą hańbę, zebrawszy cztéry sobory, poddał pod ich rozbior i reformę wszystkie czyny swego rządu potrzebuiącé poprawy, a nawet osobisté swé błędy. Obudzoné tym sposobém zuchwalstwo poddanych, nie znało granic. Wala, którego kredyt równał się sławie połączonéy z przewagą, pod pozorem gorliwości ogłasza się za niechętnymi; wielu znakomitych biskupów wstępuie w iego ślady; rozgłoszénié trudnych i niepodobnych do wiary cudów, albo raczéy dziwów; lżącé Judytę wieści i skargi, o miłośné z Bernardem hrabią barcellońskim, a ministrém iéy męża, związki; zapalaią umysł ludu: nakoniec, namowy nieprzyiaznych, pobudzaią trzech nowych podziałém państwa obrażonych monarchów, do buntu przeciw oycu.

Nie czuiąc się Ludwik zdolnym do dania odporu tylu nieprzyiaciołóm, zezwolił z własném poniżeniem na zamknięcié swéy żony; przyrzekł rządzić się podług rad swych poddanych, ieźli mu korony nie odbiorą; lecz słabość ta uczyniła go ieszcze godnieyszym wzgardy; bo się musiał zdać na łaskę rokoszan, którzyby go uroczyście z tronu złożyli; gdyby przez zręczność iednego mnicha, nie oderwał akwitańskiégo i bawarskiego królów, od partyy Lotera,

który lubo za przykładem drugich, wszedł do karbów winnégo posłuszeństwa i otrzymał iak drudzy przebaczénié; wzgarda atoli zwierzchniczéy władzy, stała się nieuleczoną chorobą.

Odwoławszy Ludwik do dworu cesarzową Judytę, która przez zjazd w E-la-Szapel odbyty, za niewinną uznana była, przyiął nieiako na siebie obowiązek dogodzenia iéy nienawiści i zemście, przez co nowé powstały zaburzenia, w których Loter cesarski tytuł, a nowo zbuntowany Pepin, królestwo Akwitanii utracił, które się synowi Judyty dostało. Tak śmiałe postępki, wzburzyły narod przeciw okrytému wzgardą monarsze. Nastąpił nowy trzech braci związek. Lubo w sprawie obrażaiącéy naturę, potrafił Loter nakłonić na swą stronę Grzegorza IV. papieża, który, z oświadczeniém przywrócenia pokoiu, udał się do obozu buntowników. Na próżno cesarz nakazywał sławnému Agobardowi, arcybiskupowi lugduńskiému, żeby czém prędzéy przybył dla dania potrzebnéy rady: nie usłuchał Agobard rozkazu, daiąc za przyczynę, iż papieżowi posłuszeństwo był winien.

Przywiązané do Ludwika duchowieństwo, napisało do papieża w nader mocnych wyrazach, przypominaiąc mu wykonanąį cesarzowi przysięgę, z oświadczé-

niém, że ieźli przybył na iego wyklęcie; sam do Włoch wyklęty powróci. Odpowiedź papieża, pełna iest dumy nieznanéy w piérwszych wiekach Kościoła: uskarża się w niéy, że go wyższe duchowieństwo nie papieżem, ale *bratém* nazywa; mówi wyraźnie, że iego rozkazy więcey znaczą, niż samégo cesarza. Wmówił mu był Wala z jnnymi przez sklecénié różnych mieysc z pisma, że on miał prawo sądzić o wszystkiém, i że sam od nikogo nié mógł bydź sądzony. W tym stanie, cała nadzieia Ludwika, polegała na orężu.

Jakoż, stały iuż dwa nieprzyiazne woyska w gotowości do boiu. Lecz gdy za zgodą naczelników rokoszu, udał się Grzegorz do cesarza dla przyiacielskiey umowy; w czasie samych układów, które bez wątpienia musiały bydź podeyściem, woysko cesarskie przeszło na stronę rokoszan, a zdradzony i opuszczony oyciec poddał się synom. *W mym nieszczęśliwym stanie rzekł im odważnie, nie lękam się o siebie. Lecz mogęż się spodziewać, że uczynicie dla cesarzowéy i waszego brata to, coście mi tylekroć razy przyrzekli? Pamiętaycie przynaymniey coście ich dostoyności i urodzeniu powinni.* Obietnice, nic nie kosztuią krzywoprzysiężcom: przyrzekli naygrzeczniey wszystko, lecz mimo to przyrzecze-

nie, wygnali cesarzową, oyca z tronu złożyli, a Loterowi cesarską koronę oddali. Papież, który zapewne nieprzewidywał, żeby rzecz do tego stopnia przyśdź miała, żeby sam został chytrości narzędziem, wrócił się ze wstydem do Rzymu.

Piérwszy to był przykład w historyi francuzkiey, że się duchowieństwo targnęło na prawo korony i na osobę samego monarchy. Panuiący przez swą niebaczność dali powod do tego. Udzielaiąc nadto władzy i bogactw wyższemu duchowieństwu, dozwalaiąc wziąść zupełną przewagę nad umysłami ludu, i w rządzie; sami dali mu w ręce oręż przeciw sobie. Niedorzeczny ten ich postępek, ma blizki związek z naturą rzeczy ludzkich. Postrzedz to łatwo można, że we wszystkich prawie narodach, duchowieństwo dyktowało prawa monarchom i stanom państwa, gdy mądre prawodawstwo, nie zakreśliło granic iego władzy; że iego wpływ i kredyt służył, iużto do utrzymania w przyzwoitych karbach obyczaiów; przez co ten stan był prawdziwie poszanowania godnym; iużto do wzrostu iego władzy, przez co się wówczas niebezpiecznym stawał. Ludzi prawdziwie cnotliwych iest mało, a i ci nawet żyią po większey części w ukryciu: gdy tymczasem mniey cnotliwi, mniey zaięci pełnieniem swych obowiązków niż

chęcią i żądzą nagłego wzrostu, nie zaniedbuią sposobney pory do rozprzestrzenienia swey władzy i pomnożenia maiątku. Każdy krok śmiały i szczęśliwy, do szczęśliwych przedsięwzięć prowadzi. Nic łatwieyszego nad wynalezienie sposobów na ubarwienie i osnowę niesprawiedliwości, zwłaszcza w tych czasach, w których gruba niewiadomość była nieprzebytą oponą dla prawdy. W takim składzie rzeczy, sama religiia, służyła za pozor do występków i zbrodni, które potępia; czego częste zdarzenia tey i nietylko tey historyi, są dowodem. A że każdy czyn otwarcie gorszący ukrytym bydź nie może; trzeba przynaymniey z niego czerpać pożyteczną naukę.

Władza Lotera dotąd zdawała się bydź niepewną, pókiby oyciec miał iakąkolwiek nadzieię powrótu na tron. Zapobiegaiąc temu biskupi, postanowili naznaczyć mu publiczną na całe życie pokutę, przez coby stracił nadzieię odzyskania korony, gdyż kanony kościelne zabraniały pokutnikom nosić oręża i mięszać się w cywilne sprawy: zapomniano, czy niewiedziano, że Teodozyusz pokutnik, nie przestał bydź cesarzem. Zuchwały ten zamiar, spełniony został. Ebbon biskup reymski, człowiek nizkiego urodzenia i złych obyczaiów, którego ludwik wyniosł na naywyższy dosto-

ieństw stopień, na zjeździe kompieńskim (de Compiegne) z wyższego duchowieństwa i panów złożonym, zjadliwie przeciw niemu powstał i podał na piśmie zaskarżenie, gdzie prócz innych rzeczy, zarzucano mu: że niektórych duchownych na wygnanie posłał; że woysku w czasie wielkiego postu, pochody odbywać kazał; że lud do prowadzenia woyny z synami nakłonił, toiest, że chciał zbuntowane przeciw sobie dzieci poskromić. Potém oskarżeniu, nie czekaiąc żadnego usprawiedliwienia, skazano cesarza na publiczną przez całe życie pokutę, przeczytano dekret i kazano wyznać mniemane zbrodnie. Cesarz posłuszny woli dyrektorów swego sumnienia, ściska Lotera, pada na twarz we włosiennicy u podnożków ołtarza, rzuca swóy miecz i pas rycerski, i wdziawszy wor pokutny, idzie przy uroczystym obrzędzie do małey celi, którą mu na mieszkanie przeznaczono. Ten był skutek ślepey uległości, którą on dla ludzi nadużywaiących swey władzy ciągle okazywał. Zachowaliby się biskupi w granicach należnego posłuszeństwa, gdyby umiał bydź monarchą.

Nieustałość ludu, który z gniewu do upamiętania i żalu skwapliwie zwykł przechodzić; oburzenie się wielu panów za spodlenie monarchy; zgryzoty i interes

królów akwitańskiego i bawarskiego, którzy zazdroszcząc bratu, dumy iego znieść nie mogli; wszystko to nakoniec razem wzięte, sprawiło nagłą rewolucyą. Dway wzmiankowani bracia podnieśli oręż na Lotera, a biskupi poiednawszy uroczyście Ludwika z kościołem, na tron zwrócili. Lubo się buntownik Loter zrazu opierał, widząc iednak blizkie niebezpieczeństwo, na wezwanie zawsze łaskawego oyca, udał się doń prosząc o przebaczenie winy, które otrzymał: oddał mu nadto Ludwik królestwo włoskie z zakazem, żeby się z niego, bez iego wiedzy i pozwolenia, nie oddalał.

Zaniosł potém cesarz skargę na zjazd tyonwilski przeciw biskupom, którzy byli winnieyszymi: tych zaraz pozwano. Lecz gdy Agobard trzykroć pozwany, żadnego razu nie stanął; złożony z godności, udał się do Włoch, dokąd go wielu innych iuż uprzedziło. Ebbon zostaiący w więzieniu, uczyniwszy taiemne swych wykroczeń wyznanie przed trzema prałatami, złożył w ich ręce na piśmie dymissyą, *dla zbawienia swey duszy*. Sobor przyiąwszy akt tey dymissyi, postanowił: *Podług swego wyznania, porzuć swóy urząd.* Tak więc ten zbrodniarz tym ohydnieyszy, że był biskupem, uszedł hańby sądowego wyroku.

Dumna Judyta za powrótem na tron,

poświęcaiąc zawsze interesa łatwowiernego męża, wyniesieniu swego syna, z pokrzywdzeniem starszych braci, ogłosiła królem Neustryi młodego Karola, a po śmiérci Pepina króla Akwitanii, otrzymała nowy podział między Karolem i Loterem, zwłaszcza, że ten ostatni tym łatwiey na to zezwolił; im mniey miał do tego nadziei od czasu podniesienia buntu. Tym postępkiem obrażony król bawarski, dla którego oycowska władza, w porównaniu do wielkości, nic nie znaczyła, domową woynę na nowo zaczął, lecz zwyciężony od cesarza, i woysko iego rozproszone zostało. Trudy, umartwienia, przelęknienie z powodu zaćmienia słońca, wprawiły cesarza w chorobę, z którey, wyznaczywszy Lotera za następcę na tron cesarski, w sześćdziesiątym drugim roku życia, świat pożegnał. *Przebaczam*, rzekł umiéraiąc, *Ludwikowi: lecz niech wie, że mnie o śmiérć przyprawił.*

Monarcha ten waleczny, z natury dobroczynny, nazbyt łagodny, bo się tylko raz surowym okazał; maiący niepospolitą, iak na ów wiek zdolność; bo i po grecku umiał, i po łacinie mówił; był igrzyskiem kaprysu tych wszystkich, którzy z nim mieli interes. Naylepsze iego przymioty stawały się złemi przez zbytek dobroci. Nie miał on przyzwoitey mocy umysłu do

rozpoznania służących sobie praw, od praw kościoła, i prawdziwych powinności chrześciianina, oraz sposobu pogodzenia ich, z obowiązkami monarchy. „Powierzchowna gorliwość Karola W. o religiią, mówi prezydent Henauld, wzmogła iego potęgę; Ludwik dobrowolny przez źle zrozumianą pobożność, poniżony został.“ Jego nieszczęścia dowodzą: że i w praktyce pobożności, i w przywiązaniu do żony, i w miłości ku dzieciom, i w dobroci ku poddanym, granice i miarę zachować należy: bez tego prawidła, cnota staie się nierozsądkiem, albo słabością.

W początkach swego panowania, ustanowił Ludwik wolność elekcyy kanonicznych, lecz zabronił duchownym przyymować donacyy z pokrzywdzeniem dzieci i blizkiego pokrewieństwa uczynionych; przepisał regułę dla kanoników i kanoniczek nowo ustanowionych; przydał niektóre rzeczy do reguły świętego Benedykta, którey się Karol W. wszystkim klasztorom męzkim trzymać zalecił; nakoniec, co przechodziło iego siły i było nieszczęść przyczyną, przedsięwziął reformę mnichów i świeckiego duchowieństwa. Zarzucano Alkuinowi, i słusznie, że na swą osobę miał więcey niż dwadzieścia tysięcy poddanych, bo mu Karol W. dał cztéry bogate opactwa. Biskupi, byli pospolicie

wielcy panowie, mieli obszérne dzierżawy i wasalów, oraz rządzili umysłem ludu: użyci przy dworze, żyli dworskim trybem. Zbyt bogaci i zbyt potężni, żeby bez nadzwyczayney cnoty, słabości ludzkich ustrzedz się mogli, nosili kosztowne szaty, rycerskie pasy i ostrogi iak woyskowi, i drogiemi kamieńmi sadzone, przy złotych pasach, kordelasy. Wielu z nich, ten stroy porzucili, lecz nieprzebaczyli reformatorowi.

Agobard miany za świętego w swoim kościele, Wala i inni, których przykładne życie na pochwałę zasłużyło, tym łatwiey mogli wpoić ludowi zasadowe podług swego zamiaru, sentymenta. Zdawało się im, że tylko praw kościelnych używaią, kiedy w istocie maiestat królewski w obelgę podawali. Błędna zasada w materyi tyczącey się religii, ciągnie za sobą nieźliczone następstwa. Uległość panuiącym, była iednym z naypiérwszych obowiązków chrystyanizmu: lecz skoro sobie wyobrażono, że władza kościelna rozciągała swóy wpływ i przewagę nad doczesnemi przedmiotami monarchiczney władzy, wielu duchownych wzięło za obowiązek popierać to dziwaczne uroienie; a tak ślepa gorliwość stała się zrzódłem wielokrotnego rokoszu.

Zastanawiaiąc się nad czynami paryzkiego w roku 826 odbytego soboru, po-

strzegamy iak opiniia wkrótkim czasie odmieniła w ludziach sposób myślenia. Znayduiemy w iego czynnościach niezgrabne połączenie różnych rzeczy, względem powinności monarchów. Sobor ten obstaiąc szczególnie za dostoieństwem i władzą biskupów; kładzie w usta Konstantyna W. niby te słowa powiedziane do biskupów, i zaleca cesarzowi, żeby ie swoim dzieciom i panóm w umysł wpaiał: *Bóg wam dał władzę sądzenia nas, lecz wy od ludzi sądzeni bydź nie możecie. Bóg was przełożył nad wszystkimi, iak bogów; nieprzystoi więc, żeby człowiek sądził bogów: dzieło to należy do tego, o którym powiedziano: Bóg zasiadł w synagodze bogów; on ich sądzi.*

Mimo te dzikie słowa, sobor ten czyni rozsądną uwagę, zdolną wstrzymać połączenie duchowney ze świecką władzą. *Jedną z przednieyszych przeszkod do dobrego, są* słowa tego soboru, *iestto, że od dawnego czasu monarchowie mięszaią się więcey niż powinni do spraw kościelnych, a duchowieństwo czy to przez chciwość, czy przez nieoświecenie, zatrudnia się więcey niż na nie przystało, sprawami świeckiémi.* Lecz ponieważ dziś nawet łotwo iest łączyć rzeczy tak między sobą różne, a nader często z różnych powodów związek z sobą

maiące, nie dziw więc że tey nieprzyzwoitości uniknąć wówczas nie umiano.

Między dziwacznémi i zabobonnémi tego czasu zwyczaiami, *proby* nazwane *sądem Boga*, zasługuią na szczególnieyszą uwagę. Wprowadzone zdawna przez barbarzyńców, do wszystkich się spraw i osób rozciągały. Cesarzowa Judyta usprawiedliwiaiąc się ze zbrodni, które iey nieprzyiaciele zarzucali, przysięgła że iest niewinną, i oświadczyła że chce póyśdź przez probę ognia. We wszystkich nowożytnych państwach, dla oczyszczenia się z zarzutów, następne były sposoby: piérwszym była przysięga, a ieśli na nię sędziowie nie przystawali; nakazywali poiedynek. Po poiedynku, następowała proba przez ogień i wodę: w piérwszey, trzeba było czasem chodzić po rozpaloném żelezie, a pospolicie trzymać ie w ręku: żelazo to, chowane było w kościele. Po tém doświadczeniu, kładziono worek na rękę, i pieczętowano. Jeśli za trzy dni, nie było na ręce żadnego znaku spalenia, obwiniony był wówczas uznany za niewinnego: ieźli zaś znak spalenia pozostał; miano go za przestępcę, i karano. Proby przez wodę, używano dla pospólstwa. Trzeba było albo zanurzyć rękę w gorącey wodzie bez iey oparzenia; albo ze związanémi nogami i rękami bydź pogrążonym w kadzi

zimney wody: co było rzeczą łatwieyszą. Co się tycze proby przez krzyż, tę iuż widzieliśmy, nakazał ią Karol W. dla swoich dzieci, a Ludwik zniosł przez pobożność. Proba przez Eucharystyą, służyła pospolicie dla kapłanów i biskupów. Sobor wormski dziewiątego wieku, nakazuie kapłanowi oskarżonemu o zabóystwo, cudzołóztwo i t. d. odprawić mszą dla usprawiedliwienia się; a gdyby w jakiém opactwie, kradzież popełnioną została, opat w celu znalezienia przestępcy, powinien rozdać wszystkim mnichom kommuniią; takto zabobonność hańbi nayświętsze rzeczy! Do tych prob, łączono różne obrzędy i modły, i wierzono z całego serca, że Bóg prędzey cud uczyni, niż dopuści żeby się niesprawiedliwość stać miała. Wiele czynów, mianych wówczas za cuda, któreby dziś za zwyczayne sztuki szarlatanów poczytano, utwierdzały tę nierozsądną opiniią. Sprawiedliwość więc była wówczas w pewnym sposobie, ciągłém pasmém niesprawiedliwości. Ludzie występni, pospolicie od niewinnych śmielsi i przemyślnieysi, prawie zawsze nad niewinnością górę brali. Takie nadużycia w prawach, w rzeczach naybardziey społeczność interesuiących, w rzeczach które naypospolitszy umysł łatwo poiąć może, pokazuią nam widocznie, coto musia-

ły bydź za okropne klęski, które zabobonność połączona z grubą niewiadomością, zrodziła. Rzeczone proby, w trzynastym dopiéro wieku, zniesione zostały.

(*Wyiątek z hist. fran. Millota*)

X. M. Olszewski.

DO LUTNI.

Przez R.........

O ma tendre musette!
Console ma douleur;
Parle-moi de Lisette,
Ce nom fait mon bonheur.
La Harpe.

Brzmi lutnio w ponure głosy,
Niechay twóy ton nagle rośnie,
Nucąc me czucia żałośnie,
Niech wzruszy same niebiosy.

Ty coś śpiéwała niegdyś miłość moią,
Julii wdzięki i cuda natury,
Pozwol niech teraz pienia me podwoię,
Spędzaiąc z duszy mey smutek ponury.

Nie!..... niech moie narzekanie,
Będzie równe jak wspaniałośc;
Spiéway raczey iey niestałość,
A moie wieczne kochanie.

Miłość w iéy oczach niebieskich goreie,
Lecz czemuż dusza tym ogniem niepała,
Ta co w mém sercu wznieciła nadzieie,
Możnaż by wierne kochanie zdradzała?

Głos iey miał więcey słodyczy,
Na mego serca zwiedzenie;
Uśmiéch wléwał omamienie,
Zatrute pasmem goryczy.

Pociesz móy smutek lutnio dotkliwa,
Wspominay imie Julii ze drzeniem,
Niechay ta miłość wiecznie nieszczęśliwa,
Trwałym w mém sercu goreie płomieniem.

Może też nieba łaskawsze,
Nagradzaiąc me cierpienia,
Nieodmówią pocieszenia,
Kochać ią wiernie i zawsze.

Do... L... B...

Przez T. E. Massalskiego.

Czas nam upływa, niszczeie uroda;
Ty z marszczki poznasz, mnie porośnie broda,
Spełznie rumieniec, a boskie twe oczy
Starość zamroczy.

Zkąd strzały miota, zkąd dziś miłość nieci,
Z okrągłych piersi Kupidyn uleci,
Białość, uroczne płci twoiey zalety
Znikną niestety!

Omylą rączą twoię stopkę siły,
A te co nieraz pieszczotę znaczyły,
Rączki skropione mey czułości łzami
Wyschną z łatami.

Wdzięki dziś twoie wabią róy młodzieży;
Ale cię snadnie każdy z nich odbieży,
Jak tylko płocha miłość bogini,
Rozbrat uczyni.

Cnota mię więzi co twém sercem włada,
Jéy dzielna siła nigdy nieupada,
Niezmienna nigdy; przy niey wierny tobie
Polegnę w grobie.

RACA.

Przez Emeryka STANIEWICZA.

Raca w górę wypuszczona
Coraz się wyżey wznosiła,
Jasnym ogniem oświecona
Aż pod obłoki się wzbiła;

Po całym niebios przestworze
Niezrównanym pędem leci,
A coraz iuż mniey świeci,
I wyżey się wzbić niemoże.

Wreszcie stanęła; na moment się chwieie,
Już wszystkie nikną nadzieie,
Już nią moc dzielna niewłada;
Nakoniec gasnąca spada.

O wy! co stoiąc na szczeblu wysokim
Władniecie światem szérokim,
Co dziwicie ziemię całą,
Ileż razy i z wami podobnie się stało!

PAIĄK i PODAGRA.

Bayka przez T. B.

Z rozkazu Plutona, wyszły na świat z piekła,
Paiąk iadowity i Podagra wściekła.
Piérwszy na mieszkanie poszedł do stolicy,
A druga osiadła w biédney okolicy.
Lecz się pomylili oboie w wyborze,
Nie znalazł wygody, nasz paiąk na dworze,
Ani dla roboty spokoynego kąta,
Ledwie przędze zacznie, sługa szczotką sprząta;
Sam zaś gdyby własne, zabezpieczyć życie,
Jak w turmie za piecem, musi siedzieć skrycie.

Zaginąłby z nędzy, gdyby w północ głuchą,
Czasem nie uśmierzył głodu, śpiącą muchą.
Nareszcie gdy przyszło, niedowytrzymania,
Uciekł biédak na wieś, z pańskiego mieszkania?
A tam w gorszey nędzy podagrę zostaie;
Nik tam iey przystępu do siebie nie daie,
Nie przeymą iéy zęby, skrzepłych pracą kości,
Nie ma czém się żywić przy wstrzemięźliwości;
Chléb, tapczan do spania, a woda do picia,
Są dla niey trucizną nie sposób do życia.
W końcu chcąc się pozbyć, losu co uciska,
Umyślili sobie odmienić siedliska.
I oboie radzi zostali z odmiany:
Paiąk w chłopskim domku, zaiął kąty ściany;
I mieszka w tych mieyscach cały wiek bez trwogi,
Podagra zaś wlazła prałatowi w nogi.
Już iey niedokucza w tém siedlisku nędza;
Na miękich pierzynach, mile czas przepędza,
Zbytkuie w roskoszach, słodki tokay piie,
I do dziś dnia w miastach przy magnatach żyie.

BIBLIOGRAFIJA.

Dzieciom dla ich rozrywki i nauki, niektóre zabawnieysze historye z różnych dzieiów świata dawnieyszego zebrane, przez Franciszka Karpinskiego, Członka honor. Uniwer. Imper. Wileń.,

i Tow. Królewsko-Warszawskiego przyiaciół nauk — *8vo w Wilnie 1820 Nakład. A. Żołkowskiego str. 250 — Cena exemp. kop. 75 srebr.*

Zalecać tey xięgi, nie widzimy potrzeby. Znaiący dawnieysze dzieła autora, o wartości iey sądzić mogą. A któż z czytelników polskich nieznа dzieł Franciszka Karpińskiego? Owszem nie z czytelników tylko, ale komuż z Polaków, czytać nawet nieumieiących, znaiome nie są? Jego świątowe pieśni dawno w ustach wieyskich mieszkańców, a lud w świątyniach pańskich iego słowami, w melodyynem podniesieniu głosu, oddaie hołd uwielbienia naywyższemu twórcy. Niedostatek w naszym ięzyku dzieł do nauki i zabawy dzieci, powszechnie czuć się daie i pospolite ściąga utyskiwanie. Tey istotney potrzebie odradzaiącego się współrodaków pokolenia, starał się autor zaradzić. W przemowie do dzieci, mówi: „zebrałem krótko niektóre ciekawsze zdarzenia, wynalazki i życia znacznieyszych ludzi świata dawnieyszego. Służyli mi do tego po części: *Livius*, *Salustius*, *i Plutarch*, a więcey *Elianus*, *Cornelius Nepos*, *Florus*, *Pomponius Mela*, *Solinus*, *i Alexander Sardus*, autorowie....... Zebranie to moie z dzieiów świata, do narodzenia tylko Chrystusa rozciąga się. Chciałem w drugim tomie, tych ośmnastu wieków pozbie-

rać historye, ale leniwa starość ledwie mi i tey iedney xiążki, dokończyć pozwoliła. Proście miłe dzieci Towarzystwa naszego Przyiacioł nauk, a znaydzie się zapewne, który dla was i drugi tom podobnym sposobem napisze: a tym czasem używaycie z różnych drzew przeze mnie pozbieranych owoców tych, które wam w darze przynoszę. Spodziewam się, że ie smacznemi znaydziecie. A ieżeli ieszcze zechcecie pamiętać na nauki obyczayne, gdzie niegdzie przy nich porozrzucane, zapewne będą i zdrowemi dla was.“ Mówi tu autor, że nauki obyczayne, gdzie niegdzie tylko są porozrzucane. Tak iest w rzeczy samey, bardzo oszczędnym był w moralach, bo te, iak każdego doświadczenie przekonać może, trudne są do poięcia dzieciom, niezdolnym do natężenia umysłu, a tém samém nie służą do zaostrzenia ich ciekawości i do wlania ochoty do pożytecznego pracowania nad xiążką, o co tu naywięcey chodzi. Natomiast powieści wyczerpnięte z mitologii i historyi, w ten sposob są ułożone, że obraz czynów ludzkich sam przemawia do serca, obrzydza w niém występek, a do zamiłowania cnoty pociąga. Uwagi w tych tylko napomykane są mieyscach, gdzie mogłoby zatrudniać młodociane umysły wydobycie moralnego sensu, iaki się w rozwiązaniu każdey powie-

ści zawiera. Prostota stylu, połączona z jasnością i poprawnością ięzyka, znamionuiąca wszystkie dzieła autora, niemniey zaleca i ninieyszą xięgę dla dzieci. Mniemamy że rodzice mile ią przyymą, a uczuciom ich towarzyszyć będzie życzenie czerstwości zdrowia i przedłużenia życia szanownemu weteranowi, iżby ta praca iego nie była ieszcze ostatnią przysługą dla oyczyzny, do chwały i oświecenia którey, przez cały wiek przykładać się nieomieszkiwał. A. Ż.

OGŁOSZENIE XIĘGARSKIE.

Teatr Franciszka Zabłockiego, *wydanie nowe, poprawne i zupełne.*

Oświeconym miłośnikom literatury kraiowey wiadomo dobrze, iak wysokiego są szacunku dzieła dramatyczne Franciszka Zabłockiego. Do klęsk narodowych liczyćby można, że ten mąż, w samey czerstwości wieku opuścił zawod, do którego wykształcona natura, wyższym go udarowała talentem. Zdarzenie dało mi nader przyiemną zręczność odwiedzenia osobiście tego weterana w roku 1811, w Końskiey Woli o dwie mile od Puław, gdzie od lat kilkudziesiąt iest plebanem. Szanowny pasterz, kochany od swey owczar-

ni, którą przez nauki oświeca a przykładami buduie; lecz zanurzony w obowiązkach świętego powołania, ani chce wiedzieć ani pamięta prawie, o tych płodach komicznego dowcipu, któremi w młodości wzbogacił narodową scenę. To przez samego autora zaniedbanie, wzorowych w swoim rodzaiu robot, nayistotnieyszą może iest przyczyną, że iego komedye w naszym ięzyku naypięknieysze i po większey części naytrafniey obyczaie swoiego czasu maluiące, pomimo całą wielkość swych zalet, iedne wydrukowane zostały niepoprawnie i dawno iuż z obiegu xięgarskiego wyszły, tak iż dziś nigdzie ich nabyć nie można i niezmiernie są rzadkie, drugie zaś całkiem nie były drukowane. Sądzę przeto, iż światła publiczność przyymie za upodobaną sobie przysługę, zebranie tych komedyy zupełne, a od błędów drukarskich oczyszczone, z dołączeniem tych, które dotąd drukowane nie były. Zaymuiąc się uskutecznieniem tego przedsięwzięcia, mam honor donieść, że *Amfitryo* wydrukowany w roku przeszłym; teraz wyszła *Żółta szłafmica*, a dalsze nieprzerwanie iedne po drugich wychodzić będą. Wszystkie będą na dobrym iednostaynym papierze i w równym formacie, aby późniey w tomy oprawionemi być mogły.

Alexander Żołkowski.

UWIADOMIENIE DRUKARSKIE.

Skwapliwość, z iaką dziś Publiczność wykupuie wszystkie teatralne sztuki poiedynczo-wychodzące, podała niżey podpisanemu myśl przysłużenia się oney wydrukowaniem zbioru dzieł dramatycznych JPana Woyciecha Bogusławskiego, byłego Dyrektora Teatru Narodowego; które od wielu lat, z nieprzerwaném miłośników oyczystey sceny zadowolnieniem wystawiane, składaią znaczną część narodowych widowisk.

Co zawsze iest przed oczyma, a zawsze zasługuie na widzenie, nie może bydź bez zalet. Nie będziemy przeto żadnych pochwał przydawać pracom autora, którego pisma iuż sama Publiczność osądziła, a na którey zdaniu polegaiąc, spodziewamy się równie obecnemu iako i przyszłym pokoleniom użyteczną przynieść zabawę, zostawiaiąc pamiątkę różnego rodzaiu widowisk, iakie bawiły ich przodków.

Wezwany do wydania dzieł swoich autor, przyimuiąc z wdzięcznością chęć naszę, nietylko pisma swoie na nowo poprawił, ale pomnażaiąc one wielu ciekawemi dodatkami, przyiął na siebie wszelakie na uskutecznienie tego zamiaru nakłady.

Ogół dzieł napisanych przez JP. Bogusławskiego przechodzi liczbę 80. Z wyraźney woli autora, opuszczonemi zostaną przeszło 20 sztuk pomnieyszey wagi, iakiemi są dawnieysze opery włoskie, które, iak sam autor rozumie, pozbawione nayprzyiemnieyszey ich okrasy, śpiewu i muzyki; dla błahey zazwyczay swey treści, bardzo małą zabawę w czytaniu przynieśćby zdołały. Zbiór dzieł które maią bydź wydanemi, zawiera 60 sztuk dramatycznych w różnym rodzaiu, tak

oryginalnych iako i tłómaczonych lub naśladowanych. Ten podzielonym zostanie na 15 Tomów. W każdym Tomie umieszczone 4 sztuki, dla przyiemnieyszey w czytaniu różnicy, tak rozłożonemi zostaną, że w nim znaydować się będzie: Traiedya lub Drama, Komedyia, wielka Opera i mała iedno-aktowa Komedyia albo Operetka.

Do każdey sztuki, przydaną będzie na początku wiadomość o scenicznych pismach autora, z którego przełożoną była, a na końcu, uwaga nad przyczynami odmian zaszłych w przekładaniu lub w przeistoczeniu oney.

Na początku piérwszego Tomu, oprócz przedmowy autora, umieszczone będą: *Dzieie Teatru Narodowego*, od utworzenia onego, aż do złożenia Antrepryzy przez JPana Bogusławskiego w roku 1814. W tych wystawione są przyczyny kilkakrotnego wzrostu i upadku sceny oyczystey.

Każdy Tom zakończy krótka wiadomość o życiu i talencie iednego z nieżyiących iuż, albo oddalonych od sceny Artystów i Artystek polskich, z przyłączonym *litograficznym* ich wizerunkiem.

Na czele każdego Tomu będzie rycina przedstawiaiąca głównieysze położenie (*sytuacyą*) iedney z 4 sztuk w nim umieszczonych. Ryciny te, przez JPana *Stachowicza*, Nauczyciela w Akademii Krakowskiey rysowane, w Wiedniu przez P. *Langier* sztychowane będą. Całe więc dzieło wyidzie ozdobione 31 rycinami, licząc w to wizerunek autora na początku piérwszego, i 15 wyobrażeń Artystów, po iedném na końcu każdego Tomu.

Całe dzieło drukowaném będzie *in 8vo maiori*, na papiérze pięknym francuzkim, i drukiem nowym tak nazwanym *Cyceron*, ozdobione oraz

naypięknieyszemi *Viniettami*, iakie skład drukuiącego posiada.

Nader znaczne, bo 70,000 zł. przenoszące wydatki, niepozwoliłyby autorowi w żaden sposob przedsięwzięcia tego uskutecznić, gdyby uproszone przez niego, tak w królestwie iako i za granicą naypiérwszey dostoyności damy polskie, iako łaskawe zawsze opiekunki uczonych i gorliwe o rozszerzenie narodowey oświaty obywatelki, nieprzyięły były na siebie starania o zebranie prenumeraty na wydanie dzieł iego. Ośmielony więc tak dzielną pomocą, upoważnił nas do ogłoszenia miłośnikom sceny oyczystey

Prenumeraty, na zbior dzieł Dramatycznych Woyciecha Bogusławskiego *które wyidą w 15 tomach z rycinami nakładem autora, u niżey podpisanego w Warszawie.*

Cena prenumeraty na cały zbiór dzieł, będzie zł. 120, która w porównaniu ceny sztuk teatraltych dziś wychodzących iest naymnieyszą; każda bowiem sztuka, w tym zbiorze, kosztować tylko będzie zł. 2 nie licząc wcale wszystkich rycin i wielu osobnych pism, które w nim umieszczone będą.

Biorący bilet na prenumeratę, zapłaci do rąk Damy zł. 40 z góry. Przy odbieraniu piérwszych 3. tomów zł. 20. Przy drugiém, trzeciém, i czwartém podobną ilość, a ostatnie 3. tomy bezpłatnie odbierze.

Prenumerata trwać będzie przez trzy miesiące, to iest od początku Czerwca, do końca Sierpnia r. b. W miesiąc po zamknięciu oney, to iest: piérwszego Października wyidzie piérwszy

oddział dzieł z 3. tomów złożony. Drugi podobny w 3 miesiące późniey, to iest piérwszego Stycznia 1821, i tak następnie co trzy miesiące po 3, aż do zupełnego 15tu tomów wydania.

Prenumeruiący odbiorą dzieła oprawne w kolorowy papiér. Dla mieszkaiących w królestwie złożonemi będą w xięgarni drukuiącego one; zagranicznym, przesłane zostaną do miast naybliższych tych mieysc, w których prenumerowali. Spis prenumeruiących umieszczonym będzie na początku 4go tomu, to iest przy drugim oddziale.

Po skończonym czasie prenumeraty, dzieła te kosztować będą złł. 180. a do tego bardzo mało exemplarzy nad liczbę prenumeruiących, drukować się będzie.

Ażeby maiący chęć wzięcia biletów na pomienioną prenumeratę, wiedzieli gdzie do którey udawać się Damy, podług spisu podanego przez autora, imiona ich i mieysca w których zbieraią prenumeratę, ogłaszam.

(Tu następuią imiona dam przyimuiących prenumeratę w stołecznych miastach i obwodach woiewodzkich królestwa polskiego, tudzież za granicą. Opuszczamy ie iako mniey naszych czytelników interesować mogące, mieszcząc tylko te, które przymuią prenumeratę w Wilnie, Grodnie i całey Litwie).

JO. Xięż: z Platerów *Ogińska*, Pre: Dep: Gu: Wil:

JJWW. *Zyberg Platerowa*, Vic: Gub: Wil:

Maximowiczowa, Vic: Gub: Grodz:

Lachnicka, Półko: Woy: Pol: z Goreckich *Wysogierdowa*.
Lachnicka, Akt: Sta: Sow:
Mickiewiczowa, Sęd: Gr: Pow: Up:

Imiona Dam które poźniéy raczą przyiąć opiekę prenumeraty, przez gazety ogłosone będą.

W dobroczynney opiece tak licznego, nayznakomitszych Dam grona, Autor nadzieię możności wydania dzieł swoich pokłada, a niżey podpisany, do iak nayozdobnieyszego onych wydrukowania, wszelkiey staranności dołożyć przyrzeka.

w Warszawie dnia 1 Czerwca 1820 Roku.

N. Glücksberg.
Typograf Królewskiego Uniwersytetu.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siédmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych Dnia 21 miesiąca Sierpnia roku 1820.

X. *Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.*